

## SZKLANY EKRAKNIK

Po szekspirowskim „Otellu” ze Szczecina zobaczyliśmy drugi dramat wielkiego Anglika, ale tym razem z Krakowa. Krakowski „Makbet” w reżyserii Lidii Zamkow z Makbetem Leszka Herdegena i Lady Makbet Lidi Zamkow był nową próbą interpretacji wielkiej sztuki i wielkich dwu ról.

Przedstawienie krakowskie pokazało nam „Makbeta” codziennego. Sam Makbet w interpretacji Leszka Herdegena jest w prologu dziecinym rycerzem, zgola wesołym człowiekiem, który wróżby wiedźm dopuszcza tylko dlatego, że moda lub, że na drogę wylazły. Ale śmieje się z nich. Dla tego prawego rycerza wróżba o władzy, a właściwie wizja panowania, jest klochdą, której i ważyć się nie oplaci. Wystarczy mu, że dzielnie walczy i dobrze swemu władcy służy.

## Pijany Makbet

Ale wróżba nie ma znaczenia wróżby. Wróżba, to myśl, jaka może być w każdym człowieku zaszczipiona. Tę demoniczną roślinę ma wyhodować Lady Makbet. Prześledzimy więc metamorfozę Makbeta: od beztroskiego Herdegena, do miotającego się i walczącego z sumieniem, aż wreszcie tyrana, który musi mordować, by panować.

Widzimy Makbeta potrójnie pijanego: władzą, zbrodnią, trunkiem. Każdy z trzech upajających czynników działa nar kotycznie. Makbet upadł w nałóg sprawowania władzy i po to by ją sprawować musi wpaść w nałóg zabijania. Po to by do takich wniosków dojść oglądaliśmy wiele pięknych scen, wiele ciekawych rozwiązań scenicznych. Bardzo ciekawie, jak dla warunków telewizji, rozwiązano sceny czarownic, bardzo ładna była scena uczt z pijanym Makbetem i widziadłem.

Makbet Herdegena trafił mi do przekonania.

Mniej natomiast ciepłych słów mogę powiedzieć o twórczyni drugiej wielkiej roli, o Lidii Zamkow. „Taka sobie kobietka”, jaką chciała stworzyć Lidia Zamkow musiała czymś tego Makbeta fascynować, by wyhodować z niego tyrana! Musiała mieć w osobowości coś szczególnego. Ale czy jest możliwe, by kobieta, która z racji walorów wewnętrznych i zewnętrznych, była zaledwie służącą Lady Makbet, by ta kobieta miała tak wielki wpływ na dzielnego rycerza? Patrząc na ekran i słuchając Lidii Zamkow bardzo dziwiłem się Makbetowi, że dał się tak wciągnąć, że dał się zauroczyć takiej przeciętności. Stanowczo Leszek Herdegen był bardziej interesujący.

Natomiast Lidia Zamkow jako reżyser dała nam spektakl logiczny, przejrzysty, zgodny z szekspirowską tradycją, a równocześnie nieco od tej tradycji odbiegający. W spektaklu Lidii Zamkow pije się więcej trunku niż w innych przedstawięniach. To upojenie alkoholowe (poza tradycyjnym odz wiernym, którego piękny monolog o trunku jest zawsze ozy wlaającą sceną), pijany Makbet towarzyszy szaleństwu zbrodni, jaka się w ponurym zamku rozgrywa. Przecież jeśli wypędzilo się z nocy sen, to trzeba czymś się zamroczyć, by odpędzić widziadła własnego występku.

Jest w każdej wielkiej sztuce scena specjalna, na którą zawsze czekam. W „Heddzie Gabler” Ibsena jest to scena palenia rękopisu, w „Makbecie” scena pierwszej rozmowy Makbeta z żoną. Żadna z tych scen nie dała mi oczekiwanych przeżyć.